

**Cena Kurjera**

**WE LWOWIE**  
 Wartalnie 8 zł. 60 c.  
 Śrocznie 7 „ 20 „  
 Miesięcznie 1 „ 20 „  
 Za nadsyłanie do  
 domu dopłaca się 20 ct  
 miesięcznie.

**Na prowincji.**  
 Wartalnie 4 zł. 80 c.  
 Śrocznie 9 „ 60 „  
 Miesięcznie 1 „ 80 „  
 Za granicę kwartal-  
 nie 10 mark.  
 Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wiersza  
 petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-  
 respondencje prywa-  
 tne — za każdy wiersz  
 12 ct Reklamy w ru-  
 bryce „nadesłane“ za  
 każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-  
 ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Bewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Redakcja: atolickie:  
 Winiętego.  
 Zaslubienie NMP.  
 Tymoteusza bisk.

Grecko-katolickie:  
 Hryhorja.  
 Fteodosya pr.  
 Tatianny.

REDAKCYJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCYJA  
 przy ulicy Akademickiej L 3.— Nr. Telefonu 114.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na  
 kozły (rogacze), zajęce, lisy, słonki, droble i parawy.  
 jarząbki, cietrzewie i guszcze, i ptactwo wodne i błotne  
 w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 48 m.  
 Zachód „ o 4 g. 35 m.  
 Barometr 761. Mroźno.

## W 25-letnią rocznicę.

Lichy oportunizm, który wziął przewagę w całej Europie, objawiający się strachem przed każdym smielszym wystąpieniem, zaparcie się ideałów, a dążeniem tylko do drobnośkowych, czyli materialnych korzyści, i u nas się także rozwielił, powiększając szeregi strachajłów i samolubów. Manifestuje się to zarówno w systematycznym oziębianiu każdej gorętszej myśli w chwili obecnej, jak i w ocenianiu wypadków dziejowych. Straż pożarna rekrutując coraz nowe siły, pracuje z natchnieniem, aby wszystko, co w dziejach naszymi usiłowań porozbiorowych tchnęło zapalem, poświęceniem i samodzielnością myśli narodowej przedstawić jeżeli nie jako zbrodnię, to jako lekkomyślność i nieszczęście. Stosuje się to przedewszystkiem do ostatniego powstania, którego rocznicę dzisiaj święcimy, jako najbliższego faktu dziejowego, a więc żyjącego jeszcze w świeżej tradycji. Powstanie r. 1863 było nieszczęściem, osłabiło ono siły narodowe, pozbawiło naród tysięcy dzielnych obywateli, sprowadziło klęski nieobliczone itd. itd.: oto zdanie, z jakim na każdym kroku można się spotkać w mowie i piśmie. Ludzie wygłaszający je, udają ogromnie mądrych Bonzów chińskich i zdaje im się, że wymyśliłi coś zupełnie nowego, podczas gdy wszystko totakie stare takie oklepane, że aż wstyd powtarzać. Czy ci panowie może żądają, aby przegrana kampanja wydała dla zwyciężonych błogie owoce? Czy żądają, aby upadek wbrew zdrowej logice zmienił się w zmartwychwstanie? Dzieje takiego faktu nie wykazują, klęska jest zawsze klęską. Inna jednak rzecz, czy nieudana próba wyzwolenia się zasługuje na potępienie, czy poniesiona klęska uprawnia nas do zasklepienia się w bezdusznym oportunizmie i wyrzeczenia się ideałów?

Na to pytanie mamy tylko stanowczo przeczącą odpowiedź! Nabyte doświadczenia, wyrobiony rozsądek polityczny nakazują nam ostrożność, nigdy jednak nie wolno nam pod karą śmierci politycznej zapominać o wielkim narodowym ideale, dla którego każdy Polak w stosownej chwili wszystko poświęcić powinien. Oportunizm musi mieć swoje granice, w przeciwnym razie jest moralnym samobójstwem. Zastanówmy się logicznie. Gdyby mogło nie być powstania Kościuszkowskiego ani listopadowego, ani styczniowego, gdybyśmy mogli być bez protestu nawet przyjąć stan rzeczy, poddyktowany nam przez mocarstwa rozbiorowe, w takim razie nie byłoby ani rozlewu krwi, ani zabijania, ani katog, ani klęsk wszelkiego rodzaju. Ale czy stosując się ze ślepa uległością do wszystkiego, co nam zwycięscy narzucili, po stuatach byłibyśmy tem, czem jesteśmy, czy zupełny upadek ducha narodowego i zaćmienie narodowego ideału, nie oddaliłoby nas bardziej od chwili drożdzenia, niż poniesione klęski? Czyż upodlenie nie gorsze od chwilowej katastrofy?

Zastanówmy się nad tem głębiej przyjdzie do przekonania, że ostatnie nasze powstanie miało też swoje strony dodatnie, wstrząsło ono bowiem organizmem społeczeństwa i odświeżyło narodowy ideał. Jeżeli dodamy do tego, że bezpośrednim następstwem powstania było uwłaszczenie włościan w Królestwie, a zatem spełniło ono wielkie zadanie cywilizacyjne, to będziemy dalecy od potępienia ruchu nieszczęsnego wprawdzie, ale wywołanego dziejową koniecznością, a więc wiekową jego rocznicę święcimy dzisiaj podnio-

stem wspomnieniem bohaterskiego poświęcenia, za święta i nigdy nie przedawnioną sprawę.

Dzisiejsza dwudziestopięcioletnia rocznica przypada właśnie na chwilę naprężonych stosunków międzynarodowych, a sprawa polska, jak zwykle w takich sytuacjach wysuwa się sama na porządek dzienny. Jakie stanowisko zajmą w razie konfliktu na wschodzie Polacy i co uczynić należy, aby usunąć stan ciągłego naprężenia, wywołujący zbrojny pokój, tak fatalnie oddziałujący na wszystkie stosunki — kwestja to pierwszorzędnej międzynarodowej doniosłości. Podniósł ją pierwszy, jak o tem pisaliśmy, *Pester Lloyd* dowodząc, że Austria jeżeli chce raz na zawsze mieć spokój na wschodniej granicy, w ewentualnym starciu z Rosją, powinna chwycić się ofensywy, odeprzeć Rosję za Dniepr i odgraniczyć się od niej pasem neutralnym tj. Polską i Małorusią. Zdanie to wpływowego organu węgierskiego ministerstwa, jest tak jasne, że każdy zdrowo myślący polityk, choćby nam najnieprzyjaźniejszy, musi mu oddać słusność. Czy w ogóle przyjdzie do takiego starcia i czy program *Pester Lloyd*a zostanie uwzględniony, na razie nie się powiedzieć nie da. My z naszej strony solidaryzując się zupełnie z *Nową Reformą* zaznaczyliśmy tylko, jakie stanowisko powinni zająć Polacy w razie ewentualnego konfliktu. Jest to stanowisko wyczerpujące; Polacy jako naród (Polacy w Galicji spełnią swój obowiązek, wyraźnie to zaznaczono) tylko wtedy z całym entuzjazmem, z całym zasobem poświęcenia wezmą udział w starciu, jeżeli będą mieli gwarancje polepszenia swego bytu narodowego. Jeżeli nie będzie takich gwarancji! Polakom nie pozostaje nic innego, jak zachować się obojętnie, bo to tylko na korzyść wyjść nam może.

Zdawałoby się, że jaśniej trudno zaznaczyć swoje stanowisko i że nie znajdzie się nikt, kto by mógł żądać od nas po tylu smutnych doświadczeniach, sentymentalnego poświęcenia się bez widoków korzyści. Niestety jednak zła wola na wszystko się zdobędzie. Ta jasna, rozumna i uczciwa enuncjacja niezawisłej prasy polskiej, ściągnięta gromy wiedeńskiego dziennikarstwa z osławioną *N. fr. Presse* na czele. Pismo to w długim trzyszpaltowym artykule zarzuca nam brak przywiązania do Austrii i „narodowe zdziczenie“ (nationale Verwilderung) i usiłuje udowodnić, że jedynie patriotycznym żywiołem w Austrii są Niemcy. Jak widać z tego, z wielkiej politycznej sprawy ukuto broń dla celów frakcyjnych i to odbiera mu większą doniosłość. Krótko jednak odpowiemy koryfeję centralistycznej na jej zarzuty. Co do zarzuczonego nam braku austriackiego patriotyzmu, to dosyć będzie skonstatować, że mówiąc o stanowisku Polaków, mówiliśmy o Polakach jako o narodzie, o etnograficznej całości, a więc nie tylko o Polakach galicyjskich, co do których wyraźnie było zastrzeżone, że spełnią swój obowiązek, ale także o rodakach w Królestwie, na Litwie itd. Skądże od tych ostatnich można żądać austriackiego patriotyzmu, kiedy oni do Austrii nigdy nie należeli i nie dobrze ją nawet znają? Mogą oni tylko mieć uznanie dla Austrii, że braciom ich umożliwiła życie narodowe, ale od takiego uznania do bezgranicznego poświęcenia bardzo daleko.

Co się tyczy narodowego zdziczenia, to z pewnością od nikogo, a najmniej od *N. fr. Presse* nie będziemy brać lekcji patriotyzmu. Naród nasz złożył tysiące dowodów szlachetnego pojmowania idei narodowej i to dowody czynne na polu bi-

teu, w katogach, na szubienicach, podczas gdy stronnictwo reprezentowane przez *N. fr. Presse* chyba tylko na giełdzie wykaże dowody swego patriotyzmu. Toż wara zarzucać nam „eine nationale Verwilderung“ — nie gadajcie o tem, o czem pojęcia nie macie!

Byliśmy narodem i jesteśmy, znamy nasze prawa i obowiązki, jak najdroższy skarb przechowujemy w sercach naszych wielki nasz ideał narodowy, i takimi pozostaniemy *usque ad finem*.

## Czem był rok ubiegły dla Rosji?

Artykuł następujący otrzymaliśmy z Rosji pod datą 15. stycznia.

Zrobimy krótki przegląd ubiegłego 1887 roku, co on dał Rosji, a przedewszystkiem Ukrainie. Rzecz to ciekawa. Weźmiemy same tylko fakta, a z faktów niech już sami czytelnicy widzą nas takimi, jakimi jesteśmy.

Zacniemy od tego, co w całym świecie droższem jest ludziom nadewszystko; co też przedewszystkiem powinno być zabezpieczonem każdemu człowiekowi, tj. od wolności sumienia i religii. Wiemy, że ustawy carstwa rosyjskiego zabezpieczają każdemu „swobodę wiary“, ale kto z religii prawosławnej przejdzie na jaką inną, ten bywa karany zsyłką na Sybir i ciężkimi robotami. Kto nie wyznaje urzędowego prawosławia, tego ustawa uważa za „raskolnika“.

Bóg jeden wie, ilu jest tych raskolników, — rzecz pewna, że więcej, niż szczerych „prawosławnych“. Obowiązkiem czynowników, a przedewszystkiem popów i „najświętszego“ synodu jest dbać o to, by całą ludność Rosji nawrócić do urzędowego prawosławia. Nawracanie to odbywa się już więcej jak dwa stulecia, odbywa się nie za pomocą przekonania, oświaty, ale za pomocą środków administracyjnych: ucisku, zsyłek, katog i innych tego rodzaju narzędzi z arsenału despotyzmu. Ucisk bywa raz większy, a raz mniejszy, ale nigdy nie ustaje. Za czasów cara Aleksandra II. było trochę niby lżej raskolnikom-moskalom, ale za to przesładowano unitów-rusynów, osobliwie zaś od r. 1863 uciskano ich zaciekłe dopóty, dopóki nie zmuszono większości formalnie przyjąć prawosławia. Tak samo było i z szlundą na Ukrainie. Szlundę wywołało — przy końcu lat 60-tych — kilka przyczyn, a przedewszystkiem ciemnota ludu, zdzierstwo popów i brak pomiędzy niemi moralności, formalizm prawosławnej religii, która nie mogła zadowolić moralnych i duchowych potrzeb ludu ukraińskiego, i wreszcie oplakany stan ekonomiczny tegoż ludu. W połowie lat 70-tych trochę złagodniał był ucisk szlundzistów, ale od 1882 r. wzięto się do nich bardzo ostro. Osobliwie zaś ubiegły 1887 rok był pod względem religijnym, rokiem takiego gnębienia i ucisku, jakiego od czasu carycy Jelisawety prawie przez półtora stulecia Rosja, a osobliwie Ukraina nie zapamiętała. Nie trzeba zapominać, że religjā i sprawami religijnymi kieruje oświecony Rosjanin, niegdyś liberalny profesor moskiewskiego uniwersytetu, Pobiedonoscew. Na pomoc przyjął on w rz. znanego Rusina-apostata z Galicji, Iwana Naumowicza, a przy końcu roku do tej samej służby „tępienia szlundy“ wstąpił niedawny redaktor miesięcznika *Kijewskaia Starina*. Teofan Lebiedincew, którego ogłoszona w gazetach „ciężka choroba“ okazała się niczem innym, jak — otrzymaniem tłustej posady rządowej „zawadywania sprawami sekciarzy“.



Prócz tego nawracaniem sztundystów i innych „innowierców“ na prawosławie zajmowały się także liczne „bractwa“ na Ukrainie, a mianowicie bractwo św. Włodzimierza w Kijowie, św. Andrzeja w Odesie i jeszcze jakieś na Wołyniu. Wszystkie siły wyczerpano, by wykorzystać sztundę: napelniono ludźmi liczne areszty, wysłano wielu sztundystów na Sybir — ale zresztą moralnych skutków nie osiągnięto żadnych. Przeciwnie, z raportów urzędowych wiemy, że ruch religijny szerzy się czem raz dalej po Ukrainie i nawet zaszedł już na Białą Rus'. O jego znacznym rozszerzeniu w powiecie Homelskim donosiły zr. urzędowe dzienniki. Wiemy na pewno, że do Homelskiego pow. przyszła sztunda z Kijowa, skąd ją zaniósł naprzód do wsi Dubowyj Luh właścianin Iwan Rodnycezenko, który dłuższy czas dla zarobku bawił w Kijowie. W roku zeszłym w samym Homelskim powiecie przeszło na sztundę sto rodzin. Rząd odpowiedział na to po swojemu, i w tymże roku wysłał dziesięciu „apostołów“ sztundy na Sybir. Tak samo latem 1887 roku wysłano 120 rodzin z gub. lublińskiej i siedleckiej za to, że nie chciały z unji przejść na prawosławie.

### Szkoła gospodyń wiejskich.

Towarzystwo rolnicze krakowskie wniosło do Sejmu petycję o założenie szkoły gospodyń wiejskich. Komisja sejmowa dla spraw gospodarstwa wygotowała o niej krótki referat pióra p. Popieła, w którym uznała ten przedmiot za całkiem nowy, lecz niemniej dla kraju wagi. Tradycja gospodyń wiejskich z praktycznego tylko ćwiczenia, żywa jeszcze na Podlasiu, na Litwie i w Poznańskiem, u nas niestety zaginęła. Rzadko jest pani domu, któraby się zdolną klucznicą poszczycić mogła i coraz rzadsze żony oficjalistów i mniejszych dzierżawców, które umieją swem gospodarstwem kierować, a jest ono daleko większej wagi, niż się na pierwszy rzut oka zdaje. Niestety petycja towarzystwa rolniczego tak późno nadeszła, iż komisja gospodarstwa krajowego w rozbiór jej bliższy wdawać się nie może, zwłaszcza, że i budżet już zamknięty i rzecz sama tak mało dojrzała, że towarzystwo rolnicze nie może nawet wskazać miejsca, gdzieby taką szkołę założyć, ogólnikowo tylko wspominając o obecnie przyjaźnych warunkach co do miejscowości i co do osoby szkołą kierować mającej. Z dołączonego do petycji projektu statutu dla szkoły gospodyń przekonała się komisja gospodarstwa krajowego, iż w nim ramy nauki społeczno-teoretycznej są zakre-

ślone szeroko i jakkolwiek ważne mogą być powody, które skłoniły towarzystwo rolnicze do przyjęcia obszerniejszego zakresu nauki, komisja gospodarstwa krajowego sądzi, iż nad tymi powodami górę wziąć powinien wzgląd, by szkoła taka była jak najbardziej odpowiednią naszym przeciętnym stosunkom wiejskim, zwłaszcza, że osoba, któraby się kierownictwo powierzyła, musiałaby być najwyższego zaufania godną, a więc krepowanie jej zbyt luźnymi przepisami mniej pożądane.

Komisja sądzi, że Wydział krajowy może snadnie w ciągu roku przeprowadzić rokowania tak z towarzystwem rolniczym jak i z osobą, która na czele szkoły stanęłaby miała, dlatego komisja gospodarstwa krajowego gorąco polecając rzecz samą względem Izby wniosła: Poleca się Wydziałowi krajowemu, by przeprowadził rokowania z ck. towarzystwem rolniczym krakowskim, oraz z osobą, którąby ono za odpowiednią uznało, a to celem założenia szkoły dla gospodyń wiejskich w stósownej miejscowości; rezultata tych rokowań, oraz wnioski odpowiednio przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na najbliższej sesji.



### Bogusław Longchamps

przeznaczony patriota, weteran z roku 1831, lwowski prezes Towarzystwa weteranów z roku 1831, emerytowany lekarz miejski, człowiek nadzwyczajnej znaczności charakteru, prawdziwy demokrat, gorliwy uczestnik spraw publicznych aż do końca życia, zmarł dnia wczorajszego po krótkiej słabości, przeżywszy lat 80.

Z sercem przepelnionem głębokim żalem piszemy te słowa, znaleźmy bowiem blisko ś. p. Bogusława Longchamps i mogliśmy podziwiać znakomite przymioty jego charakteru, jego młodzieńczą iście żywość, głęboką miłość Ojczyzny i wszystkiego co piękne, a szlachetne.

Ś. p. Bogusław Longchamps urodził się w roku 1808 we Lwowie, gdzie ukończył studia początkowe, poczem przeniósł się na uniwersytet do Pragi. Tam go zastał rok 1831. Na pierwszą wiadomość o powstaniu pospieszył z bratem na pole walki, a po skończonej kampanji przeniósł się do Wiednia, gdzie złożył doktorat. Z początku osiadł jako wolnopracujący lekarz w Lisku w Sanockiem, skąd go wybrano w roku 1848 posłem do wiedeńskiego Rajchstagu, a w roku 1852

przeniósł się do Lwowa, gdzie stale aż do końca życia przebywał. Przed dwoma laty, jak wiadomo, obchodził 50 letni jubileusz zawodu lekarskiego.

Wieczna cześć pamięci znakomitego patrioty! Sp. Longchamps przed dwoma dniami zachorował i od pierwszej chwili, gdy uczul w piersiach, z zupełnym spokojem oczekiwał śmierci. Ciągłe przytomny rozmawiał z obecni o najdrobniejszych szczegółach pogrzebu, usłuchując się równocześnie sprawami publicznymi, uianowicie koncertem na korzyść weteranów. Przyjąwszy św. Sakramenta, umarł spokojnie, rzekłszy te ostatnie słowa: „Mogę spokojnie mierać, nie światu nie jestem winien, tylko sobie słowo“. Przed śmiercią wyraził życzenie, by nie składano mu wieńców na trumnie, przeznaczone na to pieniądze przeznaczone na weteranów z r. 1831. Pożegnany także gorąco publicznej opiece weterana Olskiego, znajdującego się w szpitalu.

Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w wtorek, oczekują bowiem przybycia, który jest lekarzem wojskowym w Serajewie.

## KRONIKA.

† Witalis Smochowski, były dyrektor lwowskiego, ongi wyborny tragic, zmarł wczoraj 3. popołudniu, przeżywszy lat 95. Z powodu braku materiału, bliższe szczegóły jego życia odkładamy do następnego numeru.

**Uroczystość narodowa.** Wczoraj jako w rocznicę powstania z r. 1863, odbyły się jak dotychczas w kościołach uroczyste nabożeństwa żałobne. W kościele katedralnym, gdzie wobec katafalki naszego żałobnie i w godła żołnierskie, odśpiewano patriotyczne. Piękne „requiem“ na chór komponował M. Signio wykonał chór młodzieży handlowej.

Z Budapesztu piszą: Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie urządziło wczoraj mszę żałobną o powstaniu 63. roku a następnie wieczór deklamacyjny, poświęcony uczczeniu pamięci 25 letniej bilenszowej rocznicy ostatniego powstania narodowego.

**Lichwa.** Na drogę sądową zwrócony w tych dniach arcyciekawy wypadek, który w jasnych barwach przedstawia stosunki lichwiarskie we Lwowie mimo ustawy. Pracowity i biedny rzemieślnik B..., będąc w potrzebie pieniężnej, zaciągnął w r. z. u niejakiego Ezechiela Krebsa, zamieszkałego ul. Weklerskiej, pożyczkę 25 złr. na weksel.

## Czar dawnych wspomnień,

przez  
Theurieta.

(Ciąg dalszy.)

— O przenaświetsza Matko Boska! — zawołała pani Blouet z radośnym zdziwieniem — jak to, to pan?... Nie spodziewałam się nigdy takiego zaszczytu... Klaudynko, podajże krzesło panu dyrektorowi... To moja wnuczka, łaskawy panie, wszystko, co mi pozostało na świecie.

Hubert Boinville usiadł w staroświeckim fotelu z wypłowiałym obiciem i szybkim rzutem oka ogarnął wnętrze ciasnego pokoiku. Nie wiele tam było mebli, w kącie stał mały piecyk żelazny, obok duża wiejska szafa z dębowego drzewa, po środku okrągły stół pokryty ceratą, przed nim krzesła wyplatane słomą, na ścianie dwie liche litografie; główną ozdobą skromnego mieszkanka była niezmierna czystość i porządek, tchnący wiejską dobroduszością.

Hubert wyjaśnił w paru słowach cel swej wizyty.

— Mój szlachetny panie — zawołała wdowa ze łzami w oczach — czemże się potrafimy wywdziękzyć za tyle dobroci?... Prawdę mówią ludzie, że szczęście nigdy nie przychodzi samo... Wyobraź pan sobie, że właśnie dziś moja mała zdała egzamin na telegrafistkę i ma nadzieję otrzymania wkrótce posady, która jej los zapewni. Wczoraj dostała zapłatę za robotę z magazynu, postanowiliśmy więc obchodzić uroczystość dziś wieczór wigilię świętego Mikołaja, jak za dobrych dawnych czasów... Przypomina pan sobie?...

— Ależ moja babciu — przerwała młoda

dziewczyna śmiejąc się — pan nie wie zapewne, co to jest wigilja świętego Mikołaja... W Paryżu nie obchodzą wcale tego święta.

— O przepraszam cię Klaudynko, pan dyrektor rozumie doskonale co chcę przez to powiedzieć, bo jest z naszych stron, z Clermontu.

— Wigilja świętego Mikołaja! — zawołał Hubert, którego smutna twarz opromieniła się nagle wesołym, młodzieńczym uśmiechem, któż by ją mógł zapomnieć!... Wszak to naprawdę mamy dziś 5. grudnia! — Przy blasku wspomnień z lat dziecinnych, które się zbudziły nagle w jego pamięci, Hubert ujrzał dom rodzicielski, ożywiony przedświątecznym ruchem i ze wzruszeniem wsluchiwał się w dźwięki skrzypiec zwołujących na doroczną zabawę.

Babcia i Klaudynka omawiały tym czasem na stronie jakąś ważną kwestję.

— Ależ nie, babciu — szeptała dziewczę — byłoby to niegrzecznie z naszej strony.

— Dlaczego moje dziecko? jestem pewna, że zrobi mu to przyjemność. W każdym razie spróbuj!

I zdobywając się na odwagę, zbliżyła się do mileżącego gościa.

— Panie — rzekła niesmiało — byłeś dla nas bardzo dobrym i gdybyśmy się nie obawiały nadużyć twej dobroci, prosiłybyśmy się jeszcze o jedną łaskę... Późno już jest, a z naszego przedmieścia do domu masz spory kawał drogi... Gdybyś więc chciał... Uszczęśliwiłbyś nas pan niewypowiedzianie, gdybyś chciał skosztować z nami lotaryngskiego placaka... Nieprawdaż, Klaudynko?

— Tak jest babciu, zapewne; obawiam się jedynie, że obiad nasz wyda się panu zbyt skromnym i że oczekują nań w domu.

— Mylisz się pani, nikt na mnie nie czeka — odparł Hubert myśląc o restauracji, gdzie zwykle

spożywał samotny i smutny obiad, nikt na niego nie czeka, lecz...

Wahał się nieco spoglądając w stronę śmiejące się oczy Klaudyny, lecz po chwili uśmiechnął się i powiedział sobie żywą wesołością.

— Dobrze więc! przyjmuję zaproszenie ceremonij i z prawdziwą przyjemnością.

— O, dziękuję panu — odrzekła radością. — A widzisz Klaudynko, czy nie mówiła? Nakrywaj co rychlej do stołu, a ja idę rzę jeszcze do kuchni.

Klaudyna, zwinna i zręczna jak wiewióra, poskoczyła do dużej szafy i wyjęła z niej szalik z szerokim czerwonym szlakiem i także Stół był nakryty w mgnieniu oka, poczem le dziewczę zapaliło świecę i zbiegło na kuchnię, babcia wyjmująca z pieca kasztany odproszą ją aż do drzwi wzrokiem pełnym bałwochwalności.

— Nieprawdaż panie, że śliczną i dobrą wnuczkę. Jest ona jedyną moją pociechą na świecie i rozwesela smutną mą starość, jak jaskółka szebiocząca na starym dachu...

Klaudyna wróciła zarumieniona i zadowolona z butelką wina w ręku; babcia przyniosła do stołu i wonną zupę i małe towarzystwo dło wesoło do obiadu.

Hubert czuł się tak szczęśliwym jak w dzieciństwie w towarzystwie uprzejmej staruszki i młodej dziewczęcia łączącego wesołość nie zepsutego serca z pełną prostotą naturalnością. Na wesołe otoczenie, kwiecisty obraz z lekkim zapachem macierzanki, lotaryngski akcent babci, wszystkie przenieśli go w dawno minioną przeszłość, w świat z dowcipów Klaudyny i rozmawiał z nią z twarzą, jak to mu się nie zdarzyło może od lat dwudziestu.

Po obiedzie staruszka usiadła przed ko-

...miesiąc. Gdy nadszedł termin wypłaty, rzemieślnik, się to często zdarza, nie miał sumy, potrzebnej na krycie weksłu, uiszczył więc pewną kwotę tytułem protów, i wystawił nowy weksel, znów do wypłaty za miesiąc. Manipulacja rzeczona powtarzała się odtąd rarnie z tą zmianą, że kwoty wpłacane wkrótce już zadawały procentowych pretensyj lichwiarza, a sposobem rosła też suma na wekslu. Ostateczny ultat lichwiarskiej manipulacji jest taki, iż rzemieślnic zapłaciwszy od marca 1887 do 1. stycznia 1888 zlr. gotówką, ma nadto do zapłacenia weksel na zlr., platny w lutym br., to znaczy, że od 25 zlr. bitału wypożyczonego dłużnik płaci 73 zlr. tytułem procentu w niespełna rok. Stanowi to mniej więcej 5 pre. w stosunku rocznym, gdy się wciągnie w raneek stopniowy wzrost sumy wekslowej i gotówkę, acaną ratami. Ciekawy będzie rezultat dochodzenia lowego w tej sprawie.

**Lecznica lwowska** wydała sprawozdanie za drug rok swojego istnienia. Jest to jedna z najpiękniejszych instytucji i spełnia godnie swoje ludzkie zadanie. Liczba chorych, znajdujących w każdej chwili bezpłatną pomoc i poradę lekarską, wzrosła w ubiegłym roku do ogromnej cyfry 6.293. Z tych mężczyzn było 3.666, kobiet 3.427. Podług wyznania, katolików 4.545, protestantów 1.748. Przybyszów leczono w tym zakładzie 801. Najważniejszą liczbę chorych dostarczyli dzieci, których w opiece lekarskiej było 1.254, sług 1.040, zarobników 1.040.

Na pierwszym oddziale chorób wewnętrznych, ordynowanym przez dr. Janę, leczono mężczyzn 690, kobiet 1.066, razem 1.756 osób; na teżsame na oddziale drugim, ordynowanym przez dr. Jasińskiego, leczono osób 344, na trzecim, ordynowanym przez dr. Viktora, osób 208. Na oddziale pierwszym chirurgicznym (dr. Schram) leczono osób 126, operacji wykonano 40, na drugim (dr. Wehr) leczono osób 650, operacji przedsięwzięto 181. Na oddziale chorób wewnętrznych leczono osób 471, ordynacji zaś udzielono 1.000, operacji wykonano na tym oddziale 48.

Na oddziale chorób dzieci (dr. Sieradzki) leczono 254 dzieci, ordynacji udzielono 3.240. Oddział chorób wewnętrznych (dr. Lebedowicz) liczył chorych 661, chorych wewnętrznych (dr. Tatarczuch) 823, z tych mężczyzn 460, kobiet 183. Ogółem ordynacji udzielono 22.597. Do zarządu na rok bież. wybrano dyrektorem dr. Tatarczucha, zastępcą dr. Sielskiego, kasjerem dr. Tatarczucha, sekretarzem dr. Schrama. Jak z pobieżnego tego sprawozdania można się przekonać, lecznica lwowska rozwinięła się w krótkim czasie znakomicie i udowodniła, że zasługuje w zupełności na poparcie publiczne, kiem ją otacza Sejm, miasto, kasa oszczędności i prywatne osoby.

**Składki.** Złożono w admin. naszego pisma:

em z drutową robotą w ręku i zdrzemnęła się krótko pod wpływem wina i ciepłej temperatury okoku. Klaudyna więc sama bawiła gościa, oprowadając mu rozmaite drobne szczegóły o rodzinnych stronach. Powiew wieczornego wiatru przyniósł przez otwarte okno szmer wody, spadającej fontanny do kamiennego rezerwoaru i daleki głóg dzwonu klasztornego, dzwoniącego na „Anioł pański“, a Hubertowi się zdawało, że jakoś dobroczywna wróżka cofnęła go o wiele lat stecz i przeniosła do wiejskiego mieszkanka rosinnej wieszki. Młodość jego zagrzebana tak dłu pod stosami rządowych papierów upominała go teraz o swoje prawa, a niebieskie oczy Klaudyny śmiały się z taką naiwną wesołością, z takim blaskiem kwiecistego maja, że skrzepłe serce zbudziło mu się w piersiach i biło przyspieszonym tętnem...

Babcia przebudziła się nagle i belkocząc niecierpliwie przeproszała za sen nie w porę. Hubert stał z krzesła; czas było odejść. Podziękowawszy gorąco pani Blouet za gościnność, podał jej rękę Klaudynie. Spojrzenia ich spotkały się na przelotną chwilę, lecz oczy Huberta płonęły takim ogniem, że młoda dziewczyna przyznała bezwiednie swoje franką ciemnych rzęs. Prowadziła go aż na dół świecąc na ciemnych schodach; gdy byli już na progu Boinville ścisnął ją jeszcze dłoń swą przewodniczką, nie znajdując ani słowa na pożegnanie.

A jednak serce miało przepelnione i gdy znalazł się sam na ciemnej pustyni ulicy de la Sazdawało mu się, że słyszy wszystkie skrzyżki tego Mikołaja, grające w niebie.

(Dokończenie nastąpi.)

Dla rodziny Robaka (ul. Torosiewicza): Hauser i Bieniedzki 2 zlr. Leosia 1 zlr. W. R. 60 ct. J. S. 1 zlr. L. L. 50 ct. Razem 5 zlr. 10 ct., które wraz z ubraniami dla dzieci tegoż, ofiarowanem przez J. S. doręczono obdarowanym.

**Nieprzyjemny wypadek.** Wczoraj o godzinie pół do 10. rano pani C. D. udała się na plac Bernardyński w celu zakupna wszelkich produktów w znacznej ilości, było tam bowiem około setki jaj, kilka kilogramów masła i inne jeszcze rzeczy. Pani D. upakowała wszystko do dużego kosza i poleciła służącej sprowadzić sanki, sama zaś poszła dalej z tymi sprawunkami. Zaledwie jednakże zdołała postąpić parę kroków, noga obsunęła się jej do rysztołka, i pani D. upadła tak nieszczęśliwie, że zwichnęła sobie nogę, wszystkie zaś zakupy znalazły się na chodniku. Z bólu i wzruszenia p. D. straciła prawie przytomność i zdołała tylko panu F., który na razie się nią zaopiekował, powiedzieć adres mieszkania, dokąd też ów pan ją odwiózł.

**Dla psa.** Niedawno jeden z kurjerów warszawskich donosił o pewnej pani, która obstałowała z powodu urodzin pieska domowego parę tuzinów biletów wizytowych. Podobny okaz mocno naiwnej damy znajduje się i we Lwowie. Pani ta najęła w pewnym domu przy ul. Majerowskiej 3 pokoje, przedpokój i kuchnię. Na drugi dzień po wynajęciu mieszkania nowa lokatorka wyjechała w okolice Lwowa i wkrótce powróciła z psem i służącą, i pozostawiła ich na gospodarstwie. Od tego czasu mija prawie rok, a pani lokatorka zaledwie trzy czy cztery razy odwiedziła ulubionego psa, pozostawiała pieniądze na życie, opłacała czynsz i znów powracała do siebie na wieś. Służąca tłumaczyła kumoszkom, iż pieskowi nie służy powietrze w okolicy Żółtkwi, gdzie pani ta przemieszkuje, ząd więc powstał projekt wywiezienia go do Lwowa (czy nie dla świeżego powietrza?) Raz na tydzień służąca zdaje raport swej pani ze stanu drogocennego zdrowia jej ulubieńca. Pies jednakże cierpi na „nostalgię“. W podobnych chwilach napadu tęsknoty za miejscem urodzenia wyje przeraźliwie po całych dniach, nie daje spokoju innym lokatorom domu. Według słów tejże służącej, pani zabiera z wiośnią psa do siebie, uważa bowiem, że kuracja świeżem lwowskiem powietrzem zbawiennie wpłynęła na jego zdrowie. I są ludzie, którzy twierdzą, że lwowskie powietrze zabijać tylko może mieszkańców swemi wyziewami!

**Zajmujący objaw.** Przypadkiem wpadła nam w ręce czwarta kartka inseratowa tegorocznej gazety szląskiej (Schlesische Zeitung) we Wrocławiu wychodzącej z 18. bm. w której na jednej stronie znajduje się 6 inseratów, gdzie sami Niemcy poszukują rozmaitych dla siebie funkcjonariuszów — znających język polski. Dowodzi to jawnie, że jednak język ten — o którego wyparcie z granic Vaterlandu Bismark et cons. z całą siłą się starają, musi być na Szląsku żywotnym i dość rozpowszechnionym, nie mówiąc już o Poznańskiem i Prusach zachodnich.

**Zasadzka.** Nocy wczorajszej usiłowano znów dożyć się do głównej irafiki Elstera, na rogu ul. Halickiej a pl. Halickiego. Zamieszkały w tymże domu p. Konstanty Gawlikowski, wracając około 11<sup>1/2</sup> w nocy do domu, zdziwił się niemało zastawszy bramę od ul. Wałowej otwartą, a doszedł wnet do przekonania, iż w sieni ukrywać się muszą goście nieproszeni, usłyszawszy jakiś szmer podejrzany. Udał tedy jakoby nie zauważył i wszedł na pierwsze piętro do mieszkania, zapalając światło, z postanowieniem wyczekiwania na stosowną chwilę. Niebawem też ujrzał przez szparę draba jakiegoś, który wyszedłszy za nim na 1. piętro, stanął przy drzwiach jakby na straży. Po chwili rozległ się na dole zgrzyt klucza czy wytrycha i odsuwania paki stojącej w sieni, czyli zaczęła się gospodarka drugiego lotra. P. G. krzyknął tedy, na co usłyszał śmiech cerbera za drzwiami, ale wnet nadbiegł zwabiony widocznie a czujny tym razem stróż nocny i z pomocą stojkowego przytrzymał jednego z lotrów, podczas gdy drugi zbiegłszy ze schodów, przemocą wyrwał się z rąk przytrzymujących go, i znikł na ulicy. Schwyciony rzeźmieszek jak się na policji okazało, nazywa się Józef Mysłowski, a przy indagacji nie chciał wyjawić nazwiska swego kompana.

**Sprawy korporacyjne.** Dnia 20. bm. ukonstytuowało się prełożenie kasy chorych towarzyszy stow. fryzjerów, perukarzy i golarzy — wybierając prełożonym teje p. Tomasza Kowalskiego, a sekretarzem p. Glińskiego. Wkładki do kasy chorych rozpoczynają się z dniem 30. stycznia 1888. Kancelarja kasy chorych znajduje się u p. Tomasza Kowalskiego dokąd też wkładki w wysokości po 6 ct. od towarzysza, a 3 ct. od pryncypała składać należy.

Z pomiędzy innych korporacji, korporacja szewców

lwowskich zamknęła rachunki za czas od 11. września roku 1886, do 4. grudnia roku 1887. Z przedłożonego sprawozdania dowiadujemy się, że rozchód przyniósł w tym czasie dochód o 724 gld. 12 cnt., a obecny stan majątku wynosi ogółem 9415 gld. 47 cnt.

**Walne zgromadzenie** gremjum aptekarzy Galicji wschodniej odbędzie się w sobotę 28. stycznia b. r., o godzinie 10. przed południem, w lokalu szkoły farmaceutycznej, na które wszystkich członków z prowincji zaprasza się.

**W „Sokole“** odegra jutro muzyka p. Falla między innymi i marsz tryumfalny znanego naszego kompozytora p. Wilhelma Czerwińskiego.

**Komitet balu prawników** mającego się odbyć 1. lutego br. w salach kasyna miejskiego, prosi tych wszystkich, którym zaproszenia na bal z jakichkolwiek bądź powodów doręczony nie zostały, aby się zechcieli upomnieć o takowe w lokalu towarzystwa „Biblioteki słuchaczy prawa (ul. Zimorowicza 1. 22.) codziennie między 2<sup>1/2</sup> a 3<sup>1/2</sup> po południu a od 29. bm. w hotelu George'a.

W wzmiance naszej uczynionej onegdaj o balu prawników wkradła się omyłka, że bal nie 19. lecz 1. lutego się odbędzie.

**Kwitarjusz dla doróżkarzy.** Otrzymaliśmy list z miasta z projektem zaprowadzenia przez właścicieli doróżek książeczek z kwitami dla doróżkarzy, dla wydawania kwitów pasażerom za każdy kurs, na sposób manipulacji istniejącej w instytucji tramwajów lub posłańców publicznych. Kwity te ułatwiałby kontrolę właścicielom doróżek, a w razie pozostawienia jakiegoś przedmiotu w doróżce przez pasażera, łatwiej byłoby odszukać doróżkarza, gdyż na kwicie byłby numer doróżki. Może to i niezły projekt.

**Dobry projekt.** Z powodu niezliczonych a zuchwanych kradzieży i częstych napadów nocnych w ostatnich czasach, znamenitsi obywatele miasta postanowili postarać się u władzy o przeprowadzenie gruntownej reorganizacji nocnej straży bezpieczeństwa we Lwowie. O tym projekcie słyszeliśmy już nieraz, lecz za wsze szedł on następnie w odwłokę. Widząc, że bezpieczeństwo publiczne coraz bardziej szwankuje, obywatele postanowili zebrać się na naradę i obmyśleć środki skuteczne. Projektowanem jest ustanowić większą liczbę stróżów nocnych, z którychby każdy miał najwyżej 6—8 domów do pilnowania; stróż ci pozostawiliby pod nader surową kontrolą. Zdaje nam się, że byłoby lepiej ustanowić osobnego stróża na każde 4—5 nieruchomości, zwłaszcza, gdzie obszar tych nieruchomości, jest większy. W każdym razie przyklaskujemy inicjatywie obywatelskiej, byle takowa nie spoczęła przed dokonaniem zamierzonej reformy.

**Donżuaneria** uliczna przybiera w naszym mieście coraz większe rozmiary, tak że namiestnictwo widziało się zniewolonem do wydania osobnej odezwy do policji, by takowa kładła tamę temu nadużyciu. I rzeczywiście skarżyli się na to przedewszystkiem profesorowie seminarjum żeńskiego, którego uczniowie unikać muszą przejścia przez Rynek i ul. Halicką, albowiem bywają w brutalny sposób znieważane przez gromadzące się tam i snujące tłumy młokosów i studentki. Nie sądziliśmy jednakże, by młodzież uniwersytecka, dotąd zawsze będąca przykładem grzeczności i dobrego jak przystało wychowania, w uliczne mogła bawić się zapasy, które bądź co bądź świadczą o braku powagi i inteligencji. Znalazły się atoli i między tą młodzieżą osobniki, które walcząc o palmę pierwszeństwa na polu ulicznych trofeów, wywołują skandale i sceny gorszące, za które chyba rumieniłyby się powinny. Oto profesor Stefanowicz, zmuszony był oskarżyć wczoraj w policji dwóch słuchaczy praw, którzy donżuanerję względem wychodzących ze seminarjum uczennice, podobno do bezgraniczności posunęli. Nie wymieniamy tym razem nazwisk oskarżonych, sądząc, że wystarczy, gdy w ten sposób zwrócimy ich uwagę na niewłaściwość postępowania. Po przesłuchaniu delikwentów, sprawę oddano na drogę sądową.

**Uczenie pamięci sp. Fedkowieza.** Wiedeńskie towarzystwo ruskie „Sicz“ urządza 23. stycznia ku uczczeniu pamięci zmarłego poety bukowińskiego nabożeństwo żałobne i wieczorek literacki, na którym wygłoszonym będzie odczyt o życiu i znaczeniu zmarłego w literaturze rusko-ukraińskiej.

**Czerniowieccy kupcy** zbierają podpisy do ministra handlu przeciwko projektowanemu zniesieniu nocnego pociągu pospiesznego między Krakowem a Lwowem; takąż samą petycję wnosi sejm bukowiński, rada miejska i izba handlowa w Czerniowcach.

**W Bochni** dnia 14. lutego b. r. urządza „Czytelnia“ w sali strzeleckiej wieczorek tańcujący, z którego czysty dochód będzie obrócony na pomnożenie biblioteki.

**Włamanie się.** Z Czerniowiec telegrafują, że nieznanymi dotychczas sprawcy włamali się do urzędu podatkowego w Wyżnicy, rozbili kasę i zrabowali około 20.000 gld.

**Podziękowanie.** Zarząd czteroklasowej szkoły w Kolbuszowej składa niniejszem szanownej radzie nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego za dar 50 gld., jakoteż dr. Wyrobiszowi za 9 gld. udzielonych na sprawienie ubogiej dziatwie szkolnej obuwia, winną podziękę.

**W Wieliczce** otwiera kancelarię adwokacką dr. Feliks Borzewski.

† **Gracjan Jaeger**, zdolny budowniczy, człowiek posiadający powszechne uznanie jako prawy obywatel, zmarł w Warszawie. R. i. p.

**Z praktyki szpitalnej.** W pociągu stryjskim onegdajszym, który ugrzązł w Glininie-Nawarji, znajdował się między innymi podróżny, którego stan wzbudzał ogólne politowanie, a zarazem i uczucie zgrozy i oburzenia. Podróżnym tym był właściciel Stefan Kruchły, zatrudniony dawniej przy kolei na stacji w Drohobyczu, cierpiący na zadumę. Kruchłę oddano do szpitala powszechnego w Drohobyczu na obserwację, gdzie znalazł podobnych sobie trzech towarzyszy, którzy równocześnie prawie umarli i do wczoraj jeszcze nie zostali pochowani. Kruchły trzymał się jeszcze jako tako, obawiając się przeto śmierci i czwartego, wyeksponowano go natychmiast z boletą podpisaną przez burmistrza drohobyckiego Goldsteina do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Ale w jakim stanie? Nieszczęśliwemu nie dano prócz tego co miał na sobie, to znaczy płóciennych pantalonów i takiejże koszuli, żadnego innego okrycia i pod dozorem strażnika Czernego wyprawiono w podróż. Drogę od szpitala do stacji w Drohobyczu odbywał Kruchły pieszo wśród mrozu kilkustopniowego. Litościwy strażnik kupił choremu na stacji z własnych funduszy herbaty, a na stacji w Stryju ktoś z podróżnych widząc człowieka na pół martwego kazał mu znowu dać gorącej herbaty i coś do pożywienia. W Glininie-Nawarji podróżni zrobili składkę i odcacili wynędzniałego i przeziębionego, którego dopiero na dworcu we Lwowie zaopatrzył komisarz policji w koc jakiś, i tak zawiniętego odstawiono do Kulparkowa. Fakt ten podajemy bez dalszych komentarzy zostawiając Wydziałowi krajowemu zbadanie stosunków szpitala powszechnego w Drohobyczu, jako też przyczynę śmierci trzech chorych w tymże szpitalu, którzy i dzisiaj może oczekują zlitowania i pogrzebania wygodzonych ciał swoich.

**Podjeżrzany o zamach** na życie Julji Kuhnert, kucharki wiedeńskiej, Frankenstein, zeznał, że nie on, lecz wspólnik, którego nie chce wymienić, do nieszczęśliwej strzelał. Frankenstein robi wrażenie spokojnego człowieka, zeznania jego są podejrzone. Onegdaj został odstawiony do sądu.

**Wilki.** Z Warszawy donoszą, że pomiędzy wsiami Kluczyca a Rakiszki na Żmudzi, napadły wilki na dwóch chłopców 11 i 12 letniego i pożarły takowych. W okolicy tej miało się pokazać bardzo wiele wilków i władze zamierzają urządzić na nie wielką obławę.

**Obchód rocznicy narodowej** rozpoczął się wczoraj wieczorkiem w sali kasyna miejskiego, przyozdobionej emblematami narodowymi. Estradę ubrano w chorągiewki i napisami najglówniejszych potyczek i bitew stoczonych w roku 1863. Żalować należy, iż nie było żadnego przemówienia ani odczytu. Wczorajszy wieczór mało się różnił od koncertów i wieczorów wokalnoklasyfikacyjnych. Pan Platon Kosteki wygłosił piękny wiersz, p. t.: „Na dziś“. Uzupełniła wrażenie deklamacja artysty p. Wysockiego, który z zapalem wygłosił „Tyrtusza“ Anczyca i deklamacja pełnego siły wiersza Seweryny Duchnińskiej, p. t.: „W noc styczniową“, wygłoszona przez p. Webersfelda. Resztę programu zajęły produkcje „Lutni“, pełna artyzmu gra pana Wszelaczyńskiego i śpiew sympatyczny p. Borkowskiego, tudzież panny Gr.

Na bezwzględne wytknięcie zasługuje urządzenie bufetu i spacer po salach w czasie wczorajszej uroczystości. Rocznicą ta zbyt poważna, aby zamieniać jej obchód w promenady koncertowe. Wieczorek skończył się dopiero o godzinie pół do jedenastej.

**Polowanie.** Odbyło się 12. bm. w Kabarówcach, majątności p. Bolesława Wierzchlejskiego, gdzie w 14 strzelb padło 12 kozłów i 25 zajęcy. Wynik polowania byłby o wiele lepszym, lecz ogromne śniegi stanęły na przeszkodzie, skutkiem czego wielu powstrzymało się od strzału, dla trudnego w tak wielkim śniegu rozpoznania. Po odbytem polowaniu bawiono się obocho, do czego wielce przyczyniła się staropolska gościnność gospodarstwa.

**Nowy system konkursowy.** Komitet Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie na ostatnim swym posiedzeniu zdecydował zupełną zmianę dotychczasowego systemu dorocznych konkursów artystycznych. Celem pozostawienia artystom dłuższego czasu na należyte opracowanie dzieł konkursowych, postanowiono ogłaszać oddzielne konkursy dla malarstwa, rzeźby i budownictwa co trzy lata, a więc n. p. w r. 1889 malarski, w r. 1890 rzeźbiarski, w r. 1891 architektoniczny itd. Jednocześnie z funduszu premiowego będą utworzone trzy nagrody, a mianowicie 600, 300 i 200 rs.

**Samobójstwo** jeneralnego intendenta Fuchsa, starca 64 letniego, o którym doniósł nam przed kilku dniami telegram, budzi w Wiedniu ogólne zajęcie, nikt bowiem nie może dociec powodu, dla którego Fuchs targnął się na swe życie. Fuchs był na pensji od lat pięciu i był wzorem „porządnego“ człowieka. Życie miał uregulowane podług zegarka, obcował z ludźmi tylko wysoko wykształconymi a biednym świadczył wiele dobrego. Domyślają się, że dłuższa słabość i setki lekarstw, znalezionych w jego mieszkaniu zbrzydzyły mu życie tak, że postanowił je przeciąć kulą z rewolweru.

**Dwieście ofiar mrozu** pochłonęła w ostatnich dniach Ameryka. W liczbie tej znajduje się znaczna ilość dzieci, które mróz chwycił śmiertelnie na drodze do szkoły lub z powrotem.

## Teatr literatura i sztuka.

\* **Opera.** Wczoraj wznawiono operę Donizettego „Favorite“. Pomimo niezaprzeczenie pięknych ustępów, opera ta należy do słabszych i najjaudniejszych. Wykonanie wypadło w całości dobrze. P. Vicini jako Fernando, śpiewał jak zwykle, miejscami porwał słuchaczy. Dziś można już stanowczo twierdzić, że chryпка u p. Viciniego jest chroniczną. P. Jeromin śpiewał swoją partję bardzo pięknie, również i p. Nolli. Wbrew galanterji o pani Dotti wspominały na końcu. Brak jej wszelki niskich tonów, zresztą rola Leonory di Gurman nie jest dla niej odpowiednią, należy bowiem do mezzosopranistki, gra jednakże zasługuje na pochwałę.

\* **W sprawozdaniu z koncertu** na dochód weteranów z roku 1831, przez pomyłkę nie wspomniano, iż zamiast pana Żelazowskiego, który tego wieczora grał w teatrze, deklamował pan Mieczysław Frenkiel.

\* **Repertuar teatralny.** Dziś popołudniu o wpół do 4. „Halka“ Moniuszki. Wieczór ku uczczeniu 25. rocznicy powstania styczniowego danym będzie dramat historyczny L. hr. Starzeńskiego „Czaple pióro“. Jutro, w poniedziałek 1) „Preludjum Szopena“ Gawalewicza. 2) „Joasia płacze a Jaś się śmieje“, operetka Offenbacha w I. akcie z p. Zimajer. 3) „Junacy“, operetka w I. akcie Suppego. We wtorek „Rigoletto“ z p. Mansour i p. Vicinim. We środę po raz pierwszy „Durand i Durand“, farsa Valabreque'a, ciesząca się wszędzie powodzeniem. Najbliższą nowością, jaką dyrekcja przygotowuje, będzie komedja Zalewskiego „Małżeństwo Apfel“. Z oper będą wznawione w bieżącym sezonie: „Fra Diavolo“ i „Napój miłosny“.

\* **Biblioteki teatrów amatorskich** wyszedł tomik 41 i 42, które zawierają komedje „Wicek i Wacek“ i „Państwo Wackowie“ Zygmunta Przybylskiego.

\* **(Fr.) Praga** 13. stycznia. Po raz pierwszy w Pradze i w ogóle w Austrii wystawiona nowa opera „Otello“ Verdięgo w teatrze narodowym czeskim przyjęta została z entuzjazmem. Nasz Florjański w ogromnej i do wyczerpania ostatnich sił nużącej partji tytułowej, miał powodzenie, o jakim chyba najsłynniejsi przedstawiciele partji tenorowych marzyć mogą. Fenomenalny głos, wyborna gra, dystynkcja w ruchach, wszystko złożyło się na bardzo piękną całość. Burza oklasków, osobliwie po akcie trzecim, była nagrodą dla bohatera tego wieczora. Gorące podziękowanie pisemne dyrekcji teatru, jakoteż zastępcy Ricordięgo i Verdięgo z Medjolanu, otrzymał Flor. po przedstawieniu. Młodzieńka Lautererówna, uczennica sławnego konserwatorium pragskiego, dzieliła jako „Desdemona“ tryumfy naszego rodaka.

\* **Nowelka Choińskiego** p. t. „Proletariusz“ ukazała się w przekładzie francuskim, dokonany przez pannę Maynard. Młoda literatka, uwieńczona za wiersz o Joannie d'Arc, nauczyła się po polsku od matki, rodem z Warszawy.

## Kronika sejmowa.

Posiedzenie XXVII, 21. stycznia, zaczęło o godz. 11:30.

P. Struszkiewicz otrzymał urlop na dzień dzisiejszy.

Spis petycyj dosięgnął cyfry 1242.

Gmina miasta Andrychowa, o wliczeniu do rządu tych, dla których nowa ustawa wprowadzona została. Rafał Rotstein, nauczyciel rysławiu, o stypendjum lub zapomogę dla córki na kształcenie się w muzyce. Fryderyk Rzepiński, nauczyciel ludowy, o zapomogę. Rada szkolna w Serdycy, o podwyższenie placy nauczyciela Józef Maksymowicz, uczeń seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, o zasiłek.

Na interpelację p. Wolańskiego wnieśli komisji szkolnej, co zrobiła z petycjami Buczacza i 5 innych miast okolicznych, mianę tamtejszego niższego gimnazjum, odpowiedział ks. Czartoryski, że wpływły dopiero w ostatnich dniach, co zdajem lekceważenia ze strony petentów. Faktu codziennych od tygodnia i podobnie bardzo długich posiedzeń plenarnych Sejmowa nie mogła absolutnie obradować, że sprawa jest dosyć ważną, i wymaga wnikliwego badania. Jeżeli zaś Sejm nie będzie zamknięty tylko odroczone, natenczas komisja zajmnie się odpowiedniemi załatwieniami petycyj.

Z porządku dziennego udzielono gminie steczka Turka zezwolenia na pobór opłat i napojów spirytusowych.

Zastępcą członka rady nadzorczej bankowej wybrano Rogera hr. Lubieńskiego. Sejmowej komisji bankowej zostali dołączeni Abrahamowicz i Badeni Stanisław.

Petycję rady Wydziału krajowego p. da Mochnackiego, wybranego jak wiadomo r. prezydentem m. Lwowa o urlop, Wydziałowi w myśl §. 21 ustawy o załatwieniu. Sprawa taka bowiem nie ma atrybucji sejmowej i Wydział krajowy sam w miarę własnego uznania, dawać może dłuższe urlopy.

Przystąpiono potem do dalszych rozpraw budżetowych, a mianowicie tyżące się subwencji funduszu przemysłowego Towarzystwa przemysłowego, szkoły Bernsteina, Justyny Gostyńskiej, Siostr Miłosierdzia w Przeworsku, Towarzystwa Siostr, Rozalji Charzewicz, Zygmunta Łutni, Julji Mleczek, Kamili des Loges, Ludwika i kursu handlowego w Stanisławowie, Wydz. kraj., a względnie stałej komisji dla przemysłowych do załatwienia, ewentualnie postawienia wniosku na przyszłej sesji.

Nad petycjami stowarzyszeń przemysłowych (Gwiazda i t. p.) w Tarnowie, Lwowie, Stanisławowie i Brodach, wniosła komisja przejście do porządku dziennego z tej przyczyny, że towarzystwa te mają cechy dziej towarzyską, niż przemysłowo-produkcyjną. P. Romanowicz ujął się za petycję lwowską, Wejgard za przemyską, Romanowicz za tarnowską, Mroczkowski za stanisławowską. Komisja zgodziła się na przedce, aby w lwowskiej dać 200, a innym po 100 zł. chwalono.

Z rubryki XVII (Rozmaite) przyjęto do skusji 7 pozycji między temi dla księży i skich 1500 zł.

Ks. Adam Sapieha wymownym sposobem poparł petycję krajowego Związku straży ogniowych, któremu komisja zaproponowała tylko 300 zł. i wyluszczył znaczenie i zadanie tej instytucji, która w całej pełni na opiekę Sejmu. Zażądał mniej 1000 zł.

P. Polanowski, członek zarządu, dorzucił ze swej strony kilka serdecznych uwag o strażach ochotniczych i poparł wniosek ks. Sapiehy.

P. Jędrzejewicz jako referent oświadczył, że wyjaśnienia obu poprzedników znacząco nie były na zmianę jego i członków komisji, w 300 zł. wesprą tylko wydawnictwo czasopiśmiennicze.

Wniosek ks. Sapiehy przyjęto jednomyślnie. Na kolonję leczniczą w Rymanowie wyczerpano 300 gld., Opiece nad uwolnionymi w 100, Ochronce sieroczej w Stanisławowie 500, Komitetowi kościelnemu w Krynicy 500, Komitetowi ciekiewnym w Smereczu i Zalesiu po 500.

Petycje Stęczyńskiego, Izaaka Katza, Kazatel, Antoniny Przygodzkiej, Zająkowskiej, magistratu m. Lwowa, Szaszkiewicza i Zakrzewskiej przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

prośbę towarzystwa pszczelnico-ogrodniczego o subwencję.

Nadto 51 petycji przeznaczyła komisja do odrzucenia. Między niemi znajdują się także prośby o zasiłek dla dwóch straży ochotniczych wiejskich w Mogilanach i Łapanowie.

P. Antoniewicz wniósł subwencję 1000 gld. dla towarzystwa im. Kaczkowskiego, rzucając się przytem z posadzeniami i oszczerstwami na wydawnictwo dziełek ludowych, któremu już wczoraj sejm przyznał 1000 gld.

P. Skalkowski sprostował mylne twierdzenie Antoniewicza.

Jeneralny sprawozdawca Chrzanowski zwrócił uwagę Izby na niebezpieczeństwo przekroczenia budżetu.

P. ks. Kowalski objaśnia, że towarzystwo to założył „bywszy ksiądz katolicki” Iwan Naumowicz, zdradca własnej „batrikszczyzny” i dotąd jest ono duchem jego przejęte.

Za subwencją dla gminy Makowie na zakupno sikawki przemówił Lassocki, proponując 300 gld.

Przyjęto wnioski komisji, a potem załatwiono jeszcze kilkadziesiąt petycji wyłącznie prawie nauczyielskich o zapomogi odsyłką do kraj. rady szkoln. lub Wydziału krajowego, tylko na wniosek p. Romańczuka uchwalono staruszkowi, b. nauczycielowi Konstantemu Klimkiewiczowi 120 gld. darem z łaski.

Z kolei przystąpiono do obrad nad budżetem *powszechnego szpitala lwowskiego*.

P. Popiel wytacza żalobę na departament sanitarny, że nie uwzględnił jego zeszłorocznej rezolucji o poruczeniu siostrom miłosierdzia dozoru w tych oddziałach, w których ich jeszcze nie ma (tj. także na wydziale chorób kilowych).

Mowę w tym ważnym przedmiocie trwającą przez trzy kwadransy, zakończył ponowieniem wniosku swojego.

Referent 5. departamentu dr. Hoszard odparł zarzut, powołując się na kontrakt ze Siostromi, który je uwalnia od osobistych posług około chorych na oddziale syfilitycznym.

P. Kozłowski popierał wniosek Popiela, a p. Hausner podziwiał zapał obu panów w sprawie wprowadzenia sióstr miłosierdzia na oddziały syfilityczne (wesolość), co nie jest zgodne ani z dobrem chorych, ani z przyzwoitością. W wybornej mowie wytłumaczył Izbie wszystkie okoliczności i szczegóły i prosił ją, aby odrzuciła wniosek Popiela, który też zaledwie kilkanaście znalazł głosów dla siebie i upadł.

Dochody szpitala lwowskiego wynoszą 182.227, wydatki 182.993 złr., na fundusz podrzutków we Lwowie przyjęto 550 złr.

W jeneralnej rozprawie nad preliminarzem zakładu obłąkanych w Kulparkowie, przemawiał znowu p. Popiel. Jako jeden ze środków naprawy tam złego widzi on gorliwe dopilnowanie, aby wszyscy dozorecy chodzili w niedzielę na mszę i spowiadali się jak najczęściej. A dalej wnosi, aby Wydział krajowy porozumiał się z korporacjami duchownymi, zajmującymi się pielęgowaniem obłąkanych i zawarł z jedną lub drugą z nich umowę co do objęcia pieczy nad chorymi mężczyznami tamże. W tym celu chce, aby Wydziałowi krajowemu wyznaczyć kredyt 4.000 złr.

P. Rozwadowski powiada: Przed wykryciem wypadku z hr. Dzieduszyckim komisja budżetowa, pełna uznania dla dobrego prowadzenia zakładu, zaproponowała uwzględnienie prośby rządcy p. Fanty, aby mu podobnie jak dyrektorowi i lekarzom wyznaczyć bezpłatnie jedną porcję wikt. Po wykryciu wypadku komisja wykreśliła swój wniosek i kazała nawet przedrukować — podczas gdy p. Fanti w najmniejszym stosunku nie zostaje z wypadkiem. Kowal zawinił, a słuszarza wieszają. P. Rozwadowski prosi tedy o przywrócenie owego wniosku.

P. Władysław Wolański komunikuje Izbie z najautentyczniejszego źródła, że na Kulparkowie chorzy doznają głodu, ponieważ personal zakładu uprawniony do poboru porcji wikt. zabiera więcej, niż mu się należy. Dalej utrzymuje p. W., że w salach zakładu skonstatowano 7° R. że służba chodzi do sąsiednich dwóch szynków, a prócz tego trudni się rzemiosłami, zaniedbując obowiązki.

P. Hoszard zawiadamia Izbę, że śledztwa jeszcze trwają, a nawet jeden z funkcyjarszów został zasuspendowany, choć jest nadzieja, że się z zarzutów oczyści. Badając przyczyny złego, do-

szedł Wydział krajowy, że instrukcja wydana była źle zrozumiana, że służby za mało, że może źle płatna, i że w tym kierunku trzeba coś zrobić, lecz to będzie kosztować. Niestety były prądy, które się wzdrygały wszelkich kosztów. Wszak w r. 1880 zwinęto filje w Przemyślu i Żółkwi. W skutek tego powstało przepelnienie w zakładzie. Powołano się tu na stosunki domów obłąkańczych w Anglii. Tam inaczej, tam 60 jest domów dla obłąkanych, tam nie chodzi po kraju, jak u nas przeszło 3.000 obłąkańców. Tam koszt utrzymania jednego wynosi około 400 funtów szt. Separatki tapicerowane są drogą rzeczą. Jeżeli tedy Wydział krajowy zarządzi i w tej mierze jakie koszty i mniejsze reformy, natenczas Izba będzie musiała przymrużyć na to oko.

Po wzajemnej jeszcze wymianie zdań między p. Golejewskim, Wolańskim, Hoszardem i Męcnińskim, który odparł twierdzenie Wolańskiego, jakoby ataki na departament niektórzy wystawiali jako wotum nieufności dla samego marszałka zabrał głos sprawozdawca Hausner.

Imieniem komisji zgodził się przedewszystkiem na wniosek p. Rozwadowskiego co do Fantiego, następnie refutował transpirujące tu i owdzie (nawet w urzędowej *Gaz. Lwowskiej*) zarzuty, jakoby on (Hausner) od lat 13 referent budżetowy Kulparkowa kreślił wszystkie kwoty, proponowane przez Wydział na ulepszenia. Jest to nieprawda. Nigdy nie było takiego wypadku.

Potem przyjęto budżet Kulparkowa: wydatki 135.641, dochody 163.960 gld., a wnioski Popiela odesłano do komisji administracyjnej.

Następnie bez dyskusji przyjęto budżet szpitala św. Łazarza w Krakowie: Wydatki 165.426, dochody 174.168; budżet podrzutków w Krakowie: wydatki 1751, dochody 2109 gld. Budżet funduszu policji krajowej: wydatki 305, dochody 6119 gld.

Przyjęto dalej preliminarze funduszy samostnych, i dział do c h o d ó w funduszu krajowego 889.626 gld.

Marszałek odroczył o godzinie 4.15 posiedzenie do godziny 7.

*Wieczorne i ostatnie* posiedzenie sejmku rozpoczęło się o godz. 7 i pół od sprostowania ze strony p. Skalkowskiego wczorajszych twierdzeń p. Antoniewicza, jakoby „Wydawnictwo dziełek ludowych” któremu przyznano 1000 gld., nie wydało zr. 12 dziełek polskich i 10 ruskich, jak powiada w petycji i jakoby p. Skalkowski utrzymując te cyfry dopuścił się nieprawdy. P. Skalkowski okazuje w tej mierze podanie wydawnictwa i książeczki doń przyłączone, żądając zadośćuczynienia.

Marszałek przyznaje muszuszność, a twierdzenie p. Antoniewicza nazywa niewłaściwym i bezzasadnym.

Po tem intermezzo przedłożył p. Chrzanowski jako jener. sprawozdawca, sumaryusz preliminarza fund. krajowego na r. 1888. Według zapadłych uchwał wydatki wynoszą 4.476.206, dochody 889.442, niedobór więc 3.586.784 guldenów.

Z tej ostatniej sumy 395.000 gld. jako przeznaczonych na fundusz budowy koszar dla wojska po miastach mają być pokryte pożyczką i w tym celu uchwalono ustawę upoważniającą Wydział kraj. do zaciągnięcia pożyczki, tudzież rezolucję do rządu o uwolnienie tej operacji od opłat, a na pokrycie reszty niedoboru uchwalono dodatek 31 proc.

Nastąpiła potem rozprawa nad wniesionemi na początku rozprawy budżetowej rezolucjami ks. Adama Sapiehy i Kozłowskiego.

Nasamprzód uznano nagłość rezolucji p. Sapiehy co do wyboru komisji oszczędnościowej z 9 członków, lecz wnioskodawca po uzasadnieniu sam ją cofnął, przystępując do rezolucji wniesionej przez Kozłowskiego, a plectającej Wydziałowi krajowemu, aby „wspólnie z komisją ankietową z łona Izby wybrana, zastanowił się nad uproszczeniami i oszczędnościami w zarządzie, i aby takowe zaprowadził we własnym zakresie działania, ewentualnie, aby na najbliższej sesji przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski”. Izba uznała nagłość i tej rezolucji, lecz po przeprowadzonej dyskusji, w której posłowie Męcniński i Chrzanowski wykazywali niepraktyczność i nawet szkodliwość takich uchwał, mogących niepokoić umysły przypuszczeniami, że reprezentacja kraju maruje grosz publiczny, a pp. Abrahamowicz i

Sapieha przemawiali za wnioskiem Kozłowskiego, Izba większością 51 głosów przeciwko 36 odrzuciła rezolucję.

Gdy to się stało, i marszałek zabierał się do wyczerpania dalszego porządku dziennego, oświadczył namiestnik, iż z upoważnienia cesarskiego sejm został odroczoney, i upraszał marszałka aby zamknął posiedzenie.

Marszałek w krótkiej przemowie, zakończonej okrzykiem na cześć cesarza, zamknął posiedzenie, zapowiadając, że porządek dzienny następnego rozeszle posłom. Imieniem posłów przemówił p. Czerkawski. Koniec posiedzenia o godzinie 10. wieczorem.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

**Czerniowiec** 21. stycznia. Kradzieży w urzędzie podatkowym w Wyżnicy (patrz powyżej Kronikę) dokonali złodzieje przez wylamanie ściany. Kasę wertheimowską rozbili dźwami, i zabrali z niej około 24.000 złr.

**Wiedeń** 21. stycznia. Kursa poszły w górę z powodu enuncjacji *Norda*. (Patrz poniżej telegram z Brukseli). Kredyty 270.50, węgierska złota renta 97.50.

**Gielda zbożowa**. Usposobienie mdłe. Pszenica 7.67, na jesień 7.94, owies na wiosnę 6.04, kukurudza 6.54, żyto 6.16.

**Bruksela** 21. stycznia. *Nord* wywodzi, że Rosja miluje pokój i nie myśli występować z inicjatywą w sprawie bułgarskiej, tylko czeka na inicjatywę innych mocarstw, które propozycje rosyjskie po ustąpieniu Battenberga odrzucili.

**Kolonja** 21. stycznia. Według *Köln. Zeitung* korpus kaukazki przeznaczony jest nad granicę rumuńsko-galicjską. Nastąpi to przez zimę.

**Paryż** 21. stycznia. Papież wystosował dwa serdeczne listy do Sadi Carnota.

## Wiadomości polityczne.

**Warszawa** 21. stycznia. W tutejszych kołach rosyjskich są tego przekonania, że ks. Bismarck dąży przedewszystkiem do podkopania finansowego stanu Rosji. Kupcy rosyjscy obawiają się zupełnego upadku kursu rubla w Niemczech i że trzeba będzie płacić wszystko w złocie.

Z powodu zawiei śnieżnych ustala częściowo komunikacja do granicy galicyjskiej.

**Berlin** 21. stycznia. Krąży tutaj pogł.ski o pogorszeniu się stanu zdrowia cesarzewicza; w ostatnich czasach miał on bardzo źle wyglądać.

**Monachjum** 20. stycznia. Tutejsza *Allgemeine Zeitung* umieszcza ciekawy artykuł o rozruchach studenckich w Rosji, w którym między innymi pisze: Całkiem bezpodstawnie jest mięszać rozruchy studenckie z ogólnym ruchem rewolucyjnym w Rosji. W szeregach rewolucjonistów, czyli, jak ich zwykle nazywają, nihilistów, znajdują się reprezentanci wszystkich stopni wieku i klas społecznych, mężczyźni i kobiety w pełnej sile wieku, nie należące już wcale do t. z. młodego pokolenia. Młodzież szkolna wcale nie jest rewolucyjnie usposobiona, chyba że zechcemy nazwać rewolucyjnością wszelką przychylność do postępowych idei. Ale okropne porządki obecnego systemu wyzywają nawet najspokojniejszych do opozycji, bo wszystko to, co gdzie indziej napelnia rodziców radością i dumą — dzielność umysłu i siła woli, szlachetność i dobroć — stanowi w Rosji przedmiot niepokoju i zgryzoty dla rodziców: właśnie najlepsi i najzdolniejsi młodzieńcy mają najwięcej szans dostać się do więzienia i być deportowanymi na Sybir. Ale młodzież rosyjska nie straci odwagi, oprze się wszelkim niebezpieczeństwom, więzienia, zsyłki i śmierć nie odstraszą ją od obrony swych praw i swej godności. *Za rozruchami ostatnich tygodni wkrótce nastąpią nowe, walka studentów o wolność akademicką jest tylko zwiastunem powszechnej walki, do której przygotowuje się kraj cały, walki o swobodę polityczną.*

**Paryż** 21. stycznia. Rokowania między Włochami a Francją, względem wypadku we Florencji, doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Konsul włoski oświadczył, że winę ponoszą Włosi.

**Londyn** 20. stycznia. Poseł angielski donosi z Petersburga, że rozpuszczenie gwardzystów ze służby, o którym tyle narobił szumu rząd rosyjski, jako o świadectwie swych intencji pokojowych, dotyczyło tylko 1000 ludzi, przeważnie starych i niezdolnych już do służby żołnierskiej.



## W dwudziestopięcioletnią rocznicę powstania

**Księgarnia Polska poleca**  
**Historję powstania 1863 roku**

**B. Limanowskiego**  
w dwóch tomach.

Tom I. zawiera: Rozbiór Polski, Sześćdziesięcioletnia walka o niepodległość, Rozbudzenie się życia narodowego w zaborze rosyjskim, Manifestacja, Terrorizm moskiewski i organizowanie się stronnictwa rewolucyjnego, Wielopolski u szczytu potęgi, Wzrost i potęga centralnego narodowego komitetu.

Tom II. Wybuch powstania, Pierwsze tygodnie powstania, Dyktatorowie, Przewaga białych i interwencja dyplomatyczna, Szerzenie się powstania zbrojnego, Walka stronnictw i zwycięstwo białych, Kulminacyjny punkt powstania zbrojnego, Rząd narodowy, Terrorizm moskiewski, Powstanie chyli się do upadku, Rząd terrorystów, Rządy generała Trauguta, Upadające powstanie, Upadek powstania.

Do końca stycznia cena tego dzieła zniża się z 5 zlr. na 3. Pieniądze nasyłać upraszamy wprost do Księgarni Polskiej plac Halicki I. 14. we Lwowie.

## Na karnawał!

Pół kilogr. najwyborniejszych cukrów deserowych mieszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 zlr. 20 ct.  
Pół kilogr. karmelków mieszanych 75 centów.

Cacao w proszku (entölt) w puszkach po 40, 75 cent. i 1 zlr. 50 cent. — poleca

**Henryk Treter**

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY  
Lwów ul. Kopernika I. 3.

## W Brzeżanach

pod l. 328 do sprzedania z wolnej ręki dom murowany w bardzo dobrym stanie o czterech pokojach z kuchnią, spiżarnią, piwnicą, stajnią, wozownią, komórkami, z ogrodem ważnym i sadem szlachetnych owoców, objętości około jednego morga, wszystko w bardzo dobrym stanie.

Wiadomość bliższa u B. G. we Lwowie ul. Zimorowicza 15 pierwsze piętro, numer drzwi 4. Pośrednicy wykluczeni.

W teatrze hr. Skarbka

Dzis

## HALKA

opera w 4 aktach, słowa Władysława Wolskiego.

Stolnik  
Zofia, jego córka  
Janusz  
Dziemba, poufny Stolnika  
Halka  
Jontek  
Dudziarz

Koncewicz  
Babińska  
Laskowski  
Lomiński  
Kasprowiczowa  
Karpiński  
Senowski

Wieczór: „Czaple pióro“ dramat historyczny.

## Golarz samoistny

najnowszy

## Aparat do golenia

którym może się ogolić każdy,



nawet wiekowy z drżącymi rękami **najgłębiej** brode z absolutnym bezpieczeństwem, niezaciawszy się lub skaleczywszy, **dobrze, czysto i szybko** bez przygotowań. Setki podziękowań i zamówień powtórnych przekonują, jakie miejsce sobie ten aparat zdobył w wszystkich warstwach ludności. Cena 1 sztuki wraz z opisem użycia 1 zlr. 90 cent. Rozsyłka za pobraniem. — Tylko u wynalazcy

**MIKOŁAJA HIRNBAL**, Wien, I, Schottenbastei 4/E.

Handel sukna i towarów wełnianych  
modnych — pod firmą

## Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczb 33.  
rok założenia 1841.

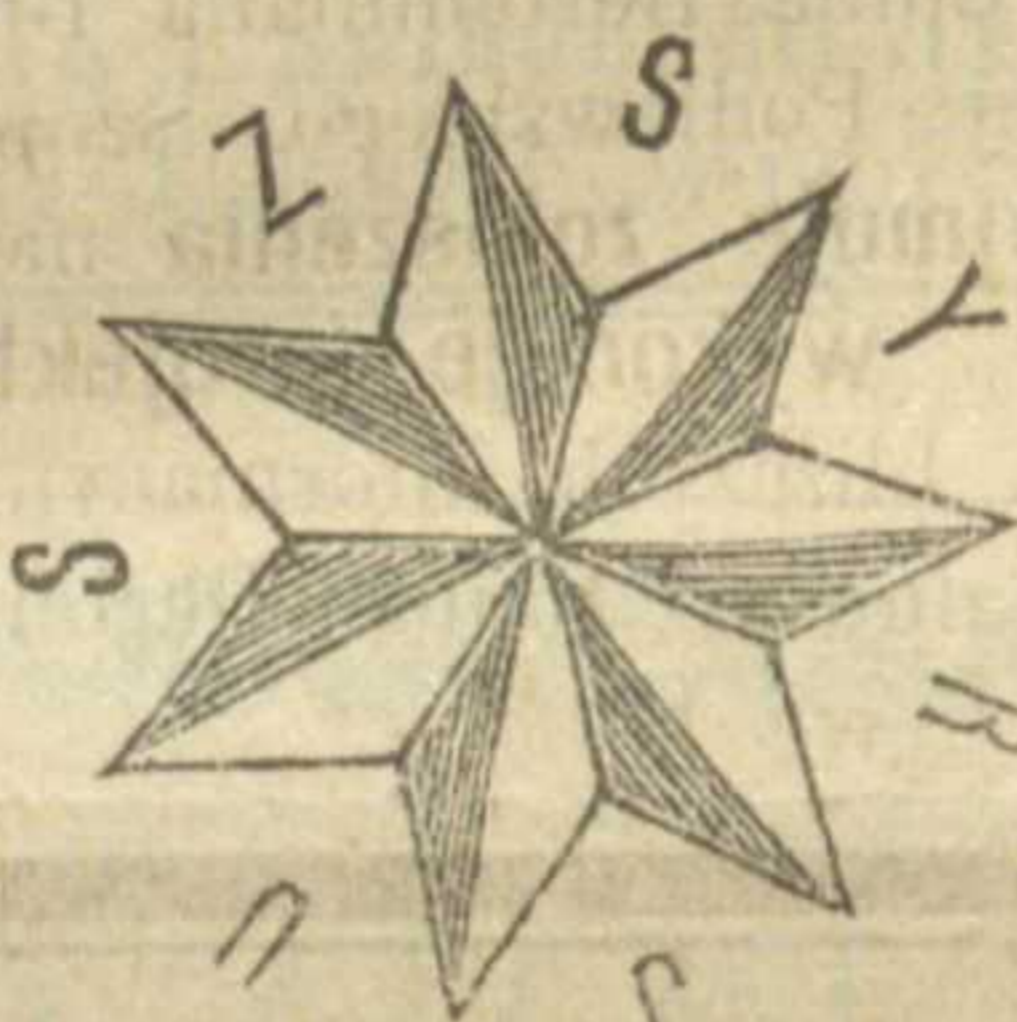
poleca **Sukna liberyjne** czysto wełniane metr od 2 zlr. zacząwszy w wielkiej szerokości.

## SKŁAD KAWY

### Artura Kościckiego

pod godłem 19

WE LWOWIE



Chorążczyzna 22

we Lwowie, Chorążczyzna I. 22 otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport gruboziarnistej wymielonej KAWY i sprzedaje takową po cenie hurtownej

we Lwowie:

1 kilogram 2 zlr.  
na prowincji:  
4<sup>1</sup>/<sub>4</sub> kilogr. zlr. 10-10 franco.  
Odbiorcom nad 50 kgr. sto pu

## Ziółka piersiowe

**Dr. Seeburgera.**

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypcy, zaflegmieniu i t. p.

Pakiet 20 ct. w. a. za stempel i opakowanie na prowincję o 10 ct. więcej. Do nabycia w apt. **Zygmunta Ruckera** we Lwowie. 694

## !!! Na karnawał!!!

**Ordery kotylnonowe** sortymenta po 100 sztuk od 2 do 35 zlr.

**Figury (Tury) kotylnonowe** za sztukę od 1 zlr. 50 ct. do 8 zlr.

**Komiczne nakrycia na głowy** tuzin od 1 zlr. 20 cent. do 5 zlr.

**Bonbony trzaskające** (Knallbonbons) tuzin od 50 ct. do 8 zlr.

**Bukieciki kotylnonowe** 100 sztuk od 9 do 50 zlr.

Porządki tańców i wszelkie inne artykuły kotylnonowe otrzymał w wielkim wyborze

Magazyn tapet i dekoracyj

## A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, plac Halicki liczb 2.

Laskawe zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.

## Sukno

jak: peruwien, toskin, tyfol, sukna liberyjne i dla straży ogniowych jakoteż wszelkie towary modne

Wyborne gatunki bardzo tanio. Wzory posyłać się franco. Bogate kolekcje wzorów dla pp. Krawców **niefrankowane.**

Skład fabryczny: „pod białym Barankiem“ Berno (Morawia).

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOŁASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

## VELOUTINE

Puder ryżowy specjalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM  
Przez **Ch<sup>les</sup> FAY**, Fabrykanta Perfum  
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

SCHUTZMARKE

TRADE-MARK

SPIRO \* SPERO

Najstarszym środkiem leczniczym ludowym jest skoncentrowany wyskok na członki klosterneuburski, znany pod nazwą **Klosterneuburski Gichtfluid** badany w chemiz. laboratorjum dla sanitarno policyjnych rozbiórów i wyłączność sprzedaży zapewniona protokołową marką ochronną. Cena pół flaszki 50 ct. cała flaszka 1 zlr. pocztą 15 ct. więcej.

**Alfred Hoffmann**, aptekarz  
We Lwowie jedynie u pana Zygmunta Ruckera aptekarza.

## Na podstawie zaufania,

jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zaprosić niniejszem do próby i tych, którzy jeszcze nie znają tego znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko ściśle realny, umiejętnie zestawiony preparat zasługujący na to wezwanie, aby go polecano wszystkim cierpiącym na reumatyzm lub podagrę, jako środek niezawodny przeciwko powyższym słabościom. — Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie najlepiej udowodni ta okoliczność, że wielu chorych przeprowadzających wszystkie pompatycznie anonosowane leki, przeciż w końcu powrócili do wypróbowanego Pain-Expelleru; albowiem przekonali się oni przez porównanie, że tak dolegliwości reumatyczne n. p. darwie, tkanie itd., jakoteż bole zębów, głowy, krzyżów, klucie w boku itd. najprędzej uśmierzyć się dają zapomocą nacierania Expellerem. Umiarowana cena 40 ct., 70 ct., a wzgl. 1.20 zlr., czyni go dostępnym i dla nierazomnych, a liczne szczęśliwe wyleczenia służyją dowodem, że się nie wyda pieniędzy na darmo. Jednakowoż strzedz się należy nasładować i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller ze znakiem kotwicy. Można go dostać prawie we wszystkich aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptece pod Złotym lwem. F. Ad. Richter & Cie., we Wiedniu.

Skład farb i handel materjałów



pod „Czar-  
nym Psem“

# JÓZEFA HANKE

we Lwowie, Rynek 1. 38, we własnym domu  
poleca dla urozmaicenia podłogi piękna, polyskującą i trwałą uznaną  
powszechnie za najlepszą

**Masę woskową do zapuszczania podłóg i Glazurę burszynową**  
do pocierania podłóg

która nadaje polysk i kolor za jednorazowym pociągnięciem.  
**Wszelkie gatunki szczonek**

**Masę woskową** utrzymują na składzie:

- w Andrychowie p. A. Pukalski
- w Baranowie p. E. Zucker
- w Bieczu p. U. Klein
- w Białymostku p. B. Aczkiewicz
- w Bochni p. J. Michalik
- w Bolechowie p. A. Lichmann
- w Borszczowie p. A. Lichmann
- w Bredach pp. Witkowski i Sp.
- w Brzeżanach p. B. Wrońska
- w Brzozowie p. E. Klimkiewicz
- w Brzozowie p. A. Morzyński i Sp.
- w Buczaczu p. J. Neumann
- w Bursztynie p. F. Frinkel
- w Busku p. M. Goldhaber
- w Cieszanowie p. S. Spigel
- w Chodorowie p. Oswald Paulo
- w Chorostkowie p. C. I. Press
- w Czerniowcach p. J. Imacy Schmirch
- w Czortkowie p. A. Kosteki
- w Debicy p. S. Serebnicki
- w Dolinie p. R. M. Terebosi
- w Dornej Wodzie p. M. Terebosi
- w Drohobyczu p. Teofil Jablonski
- w Gródcu p. S. Birn
- w Gródcu p. A. Leppus
- w Grybowie p. A. Muszyński
- w Grzyńszkowie p. B. Gieser
- w Haliczu p. L. Süßholz
- w Horodnie p. J. R. Schor
- w Husiatynie p. L. Bernam
- w Jarosławiu p. J. Krawski
- w Jasie pp. J. Pollak i Syn
- w Jazłowcu p. F. Groks
- w Jezierzanach p. M. Sierusch
- w Kaniowie Towarzystwo sp. j.
- w Kamionce Str. p. J. Słobienka
- w Kanadzie Towarz. sp. j.
- w Kacach p. M. Barysz
- w Kaluszynie p. Fr. Goldamer
- w Kaniowie p. St. Romanowicz
- w Korolowie p. M. Sternschtein
- w Koszowie p. M. Kamil
- w Kozłowie p. M. J. Alter
- w Krakowie p. H. Fritsch
- w Krynicy p. A. Schütz
- w Krynicy p. J. Lazorowicz
- w Krynicy p. F. Stawicki
- w Kutykach p. A. H. Weiser
- w Łancucie p. J. Cetnarowski
- w Łęczysku p. S. Pomeranz
- w Łyńcu p. E. Roszardowski
- w Łyńcu p. F. Flesch
- w Mielcu p. N. Weisberg
- w Monasterzyskach p. P. Doegler
- w Mostach wielkich p. B. Gruener
- w Myślenicach p. J. Gutmann i S.
- w Nadvorniu p. T. Griffl
- w Nisku p. Bron. Kasper
- w Niznioniu p. E. Zareba.
- w Nowym-Sączu p. J. Müller
- w Oleszynie p. J. Kaminski
- w Pezennizynie p. A. Jasinski
- w Pielnie p. W. Ujboral
- w Podhajcach pp. J. Zimta Nast.
- w Podkaminie p. D. Reiser
- w Podluczyskach p. L. Jesses
- w Pomorzaniach p. L. Mantal
- w Przemysku p. A. Falszewski
- w Przeworsku p. M. Kryg
- w Radomyślu p. H. Bartoszyński
- w Radziejowicach p. F. Grot
- w Rawie ruskiej p. E. Arbsbacher
- w Rohatynie Narodna Torharta
- w Ropczycach p. W. Kwiatkowski
- w Rudniku p. F. Chmielewski
- w Rzeszowie p. E. G. Neugebauer
- w Samborze p. B. Zulfanski
- w Sanoku Narodna Torharta
- w Sędziszowie p. L. Włodk
- w Serwie p. J. Dempińska wd.
- w Serwie p. J. Sommer
- w Sieniawie Towarz. sp. j.
- w Skale p. J. H. Kohn
- w Sniatynie p. M. Boehm
- w Sobadzu p. A. W. Grot
- w Stanisławowie p. W. Schäfer
- w Starym-Sączu p. A. Esser
- w Stryku p. L. Liebermann
- w Surowcu p. M. Inicki
- w Szczurkowie p. J. de Kapiński
- w Tarnobrzegu p. N. Grzyński
- w Tarnowie pp. W. Müller i Sp.
- w Tarnopolu p. B. Stein
- w Tarnopolu J. Skowronska.
- w Tłumaczu p. M. Habschmann
- w Tłumaczu p. W. Budziszewski
- w Turce p. W. Kuczyński
- w Ulanowie p. M. Dubil
- w Ustrzykach dol. p. W. Rulkowska
- w Wadowicach p. J. Pohl
- w Zaleszczykach p. H. Stanośki
- w Zamościu p. J. Kaderbicka
- w Złoczowie p. J. Kaderbicka
- w Złoczowie p. J. Kaderbicka

Z dniem 1. Lutego 1888 roku otwieram  
**Kurs stawiania (formowania) głosów**  
wykładanego na podstawie fizjologii, według metody  
starowłoskiej, z uwzględnieniem najnowszego postępu  
fizjologii głosu i mowy.

Kurs ten jest niezbędnym dla każdego, kto chce mieć tak w  
spiewie, jak w mowie głos naturalnego dźwięku, siły obszaru i peł-  
ności, szczególnie przydatny dla osób, które albo w skutek orga-  
nicznych trudności albo niewłaściwej nauki do normalnego głosu  
w mowie albo w spiewie przysię nie mogą.

Nauka codzienna, lekcyjami półgodzinnymi dla jednej osoby,  
trwa przez 10 miesięcy, i kosztuje miesięcznie 12 złr.

Interesowani raczą się zgłaszać o 1szej godzinie po południu  
w lokalu przy ulicy Batorego nr. 6. I. piętro, front.

**Dr. Władysław Bogdański.**

Z własnej fabryki  
**ŚWIECE**  
gromniczne  
woskowe, białe, lub o b-  
razkami świętych i  
kwiatami ozdobione  
od 15 ct. do zł. 1.80  
za sztukę  
poleca **HANDEL**  
**Fr. Schubutha i Syna**  
Lwów, Rynek 1. 45.

**PRZESTROGA!** Przekonawszy się, że służy do mej  
po piwo posyłane, udają się do źródeł tańszych, lecz lichy  
jających, jak to szan. P. T. Publiczności, niejednokrotnie w ten  
zyskana, sama wykryła i mnie o tem łaskawie przestrzegła, po-  
wydawać odtąd sługom, do domu piwo biorącym, bilety na  
piwo z mej restauracji pochozi. Do domu dają po 16 ct.  
dnieszego piwa lwowskiego (leżak marcowy), za które  
browarowi 14 ct. litr — 21 ct. litr najlepszego piwa  
skiego, przewyższającego dobrocią wszelkie piwa zagraniczne.

Firma moja istnieje od r. 1853 i od początku istnienia  
chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; ręczę za  
telną miarę i doskonałość piwa, jakoteż za dobór wszelkich  
mej restauracji, a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowe  
16 ct. do domu, mniej mam przy tem korzyści, aniżeli źródła  
re placąc pewnym browarom po 9 ct. litr izbywają takowe po 12  
zyskują 3 centy na litrze, czyli o jednego centa więcej, ani-  
sprzedają najlepszego piwa lwowskiego. — Donosząc  
szan. P. T. Publiczności i kreśląc się Jej uniżonym sługą

**Nafuta Toepfer,**  
właśc. restauracji we Lwowie, ul. Trybunalska.

## APTEKA POD GWIAZDĄ PIOTRA MIKOŁASCHA we LWOWIE

poleca następujące wyrabiane w laboratorium tejże Apteki, lub też na składzie utrzymywane środki,  
za których prawdziwość, dobroć ręczy, mianowicie:

**Wina lekarskie** na najlepszym i najstarszym winie hiszpańskim wyrabiane: **Wino chinowe, chinowo-żelaziste, pepsinowe, peptonowe**  
i **rumbarbarowe**. Świadectwa najznakomitszych lekarzy i profesorów wiedeńskich, krakowskich, lwowskich i czerniowieckich  
stwierdzają wyższość tych wrobów nad wszelkimi podobnemi, z kraju i z zagranicy. Cena buteleczki 1 złr. 50 cent.

**Koniak grande Szampagne** umyślnie w celach kuracyjnych z pierwszorzędnego źródła sprowadzany nie mający nic wspólnego z sztu-  
nymi wrobami za pomocą mniej lub więcej oczyszczonego spirytusu kartosłowego i essencji koniakowej

**Malagę i Wino Tokajskie** otrzymanymi i wręcz szkodliwymi. Cena buteleczki 1 złr. 80 ct. w. a.  
bardzo stare, jedynie dla chorych i rekonwalescentów, — Cena 1 złr. 20 centów i 2 złr. 50 centów  
za buteleczkę.

**Wody musujące lekarskie** w cierpieniach przewlekłych przez dłuższy czas używane, nader skuteczne i do użycia przyjemne: **Woda**  
**alkaliczna**, wyśmienita przeciw katarom różnego rodzaju, kaszłom i t. p. Cena 16 cent. **Woda magnowa**  
przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przeciw żółtaczce, przeciw katarom kiszek i t. p. Cena 16 cent. **Woda litowa** przy różnorodnych cierpieniach  
pecherza, tudzież przeciw gośćcowi i t. p. Cena 16 cent. **Woda żelazna** skuteczniejsza, jak wszelkie wody rodzime żelazo zawierające w wypadkach niedo-  
krewności, blednicy i złąd wynikających chorób. Cena 16 cent. **Woda gorzka**, działa łagodnie rozwalniająco a z powodu zawartości kwasu węglowego do-  
zażywania przyjemniejsza jak rodzime wody gorzkie. Cena 16 ct. **Woda salicylowa** w cierpieniach reumatycznych i artrytycznych, tudzież pecherza bard-  
skuteczna. Cena 16 ct. **Woda jodowa i bromowa**, w razach, w których dłuższe używanie soli jodowych lub bromowych wskazane, wody te działają sku-  
teczniej, jak zażywanie odnośnych soli w zwykłej postaci, nie psują trawienia i są przyjemniejsze w smaku. Cena 18 centów w. a.

**Angielska lemoniada musująca.** Skuteczny i bardzo przyjemny środek przeczyszczający dla osób delikatnych i dla dzieci. Cena 35 centów.

**Wody mineralne rodzime** więcej używane utrzymują na składzie także w zimie i tak: Emską, Francesbadzką, Giesshübelską, Hunyad-  
Iwonicką, Karlsbadzką, Marienbadzką, Selcerską i Morszyńską.

### Apteka homeopatyczna

znajduje się w odosobnionym lokalu i utrzymuje skład środków sumiennie sporządzonych homeopatycznych tak w płynie,  
jakoteż w ziarnkach w różnych potęgach. — **Apteczki domowe** dla ludzi i dla bydła o różnej ilości środków, tudzież  
spirytusu homeopatycznego, ziarnek cukrowych niezapuszczanych i t. p.

Oprócz przytoczonych w małej ilości środków utrzymuje Apteka pod Gwiazdą wszystkie za dobre i nieszkodliwe uznane  
środki specjalne i uniwersalne krajowe i zagraniczne. Na żądanie wyselam cennik, a zamówienia zamiejscowe bez zwłoki  
odwrotną pocztą wykonuję.